

Ludmiła Szulc-Niwińska (1926-2022)



Ludmiła przyszła na świat 9 listopada 1926 r. w Tarnowie jako córka Heleny z domu Gutek i Mariana Szulców. Ojciec, zawodowy oficer, zostaje następnie przeniesiony do 27. pułku piechoty w Częstochowie i tam, u stóp Jasnej Góry, upływają lata szkolne Ludmiły. Szkoła prowadzona przez siostry nazaretanki i harcerstwo kształtują charakter młodzietki dziewczyny i zaszczepiają w niej postawę odpowiedzialnego patriotyzmu, której będzie wierna przez całe życie. Trudny czas okupacji Ludmiła spędza z matką w rodzinnym mieście rodziców: Ulanowie nad Sanem, podczas gdy ojciec działa w konspiracji w Okręgu Legionowo pod Warszawą. Była harcerka też wchodzi do konspiracji, składa przysięgę w Armii Krajowej i choć nie walczy zbrojnie jak starszy brat Leszek i kuzyn Mietek (który zginie z rąk hitlerowców w 1944 r.), to nieraz ociera się o śmiertelne niebezpieczeństwo. A jednak ten mroczny czas jest też czasem jej młodzieńczych przyjaźni, a także nauki na tajnych kompletach i rozbudzenia pasji do literatury, szczególnie do wrażliwej społecznie prozy Stefana Żeromskiego.

W październiku 1945 r. w ledwo powstającej z gruzów Warszawie Ludmiła podejmuje studia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu. Jednak po dwóch latach decyduje się zmienić kierunek i wybiera medycynę, która stanie się jej zawodem i powołaniem. Wybiera specjalność lekarza dziecięcego i po uzyskaniu w 1951 r. dyplomu Akademii Medycznej w Warszawie przez kilka lat pracuje na oddziale noworodków w Stalowej Woli. Kiedy jednak przez koleżankę z klasy maturalnej pozna młodego lekarza z Cieszyna Tadeusza Niwińskiego, z którym połączy się węzłem małżeńskim w 1956 r., jej losy zwiążą się na zawsze ze Śląskiem Cieszyńskim. W małżeństwie przeżyją razem 61 lat do śmierci Tadeusza w 2017 r. Na świat przyjdzie dwóch synów: Damian i Jacek, później troje wnuków i sześcioro prawnucząt, z których najmłodszy – Konrad (ur. 2020 r.) będzie promykiem ostatnich lat życia prababci. Dr Ludmiła pracuje w różnych miejscach, najdłużej – blisko trzy dekady – w poradni dziecięcej w Skoczowie. Rodzina, mali pacjenci, ale także inni ludzie wokół są przedmiotem jej ciągłej troski. Aktywność zawodowa dr Ludmiły przypada głównie na niełatwe czasy PRLu, ale nie są to lata wyłącznie szare. Sens nadaje im wiara, rodzina, przyjaźń, a także zamiłowania: literatura, teatr, muzyka, czasem także podróże – w latach 1980-tych związane z braterskimi kontaktami parafii polskich i francuskich.

Po przejściu na emeryturę Ludmiła otrzymuje od Pana Boga kolejne życiowe zadanie, łaskę, ale i trud: przez wiele lat do końca troskliwie opiekuje się swoją matką. Pomaga jej w tym mąż, a rodzinne doświadczenie w opiece paliatywnej zaowocuje w rozwinięciu ostatniej wielkiej pasji doktora Tadeusza Niwińskiego: hospicjum domowego w Cieszynie, które dzięki ofiarności wolontariuszy wciąż przynosi pomoc wielu potrzebującym.

Ufna wiara, a także bliskość i troska rodziny, przyjaciół i opiekunek pozwala pani Ludmile pogodnie znosić ograniczenia późnej starości. Choć Cieszynianką stała się dopiero po zamążpójściu, myślami często biegnie do Istebnej, którą nazywa „drugim domem”, radość sprawiają jej kolędy beskidzkie, a słowa pieśni Ojcowski dom stają się jej codzienną modlitwą.

Nieznany wiersz Ludmiły Szulcówny

Wiersz przechowywany był w papierach Ludmiły Szulc-Niwińskiej (1926-2022) w kopercie podpisanej: *mój wiersz*. Napisany został prawdopodobnie w 1944 lub może w 1945 roku.

Ludmiła Szulcówna była od maja 1940 r. do czerwca 1944 r. uczestniczką Armii Krajowej.

Przypis własny autorki. Cytaty z piosenki partyzanckiej oddane kursywą. Ortografia uwspółcześniona.

Polska na pewno będzie¹⁾

Dlaczego, gdy księżyc wychodzi z za chmur
I noc swoją szatą otacza już świat
Prowadząc po niebie rząd srebrnych swych cór –
Dlaczego mi wtedy ta piosenka sprzed lat
Przychodzi? – i rzuca pęk wspomnień do stóp,
Przypomnień o chmurnej młodości
Gdy obóz, więzienie, a nawet i grób
Był drogą męczeńską wolności.
Ta piosenka tak prosta, tak była nam bliska!
Jej refren to było orędzie,
Co razem jednało sfer wszystkich koliska
Polska na pewno będzie!
A dziś już nam przyszła *Męczona* z za grobu,
Krwia synów zwolniona z katuszy;
Na nowej epoki stanęła dziś progę.
I znowu do mojej przemawia duszy
Ta piosenka z minionych złych lat:
Że chociaż nam przyjdzie w niejednej udręce
Życiowych nawałnic i burz znosić grad,
To jeśli razem złączymy swe ręce
Polska na pewno będzie!

1)

Piosenka ta znana była i popularna za czasów okupacji – może nie wszędzie – ale gdzieś w lasach Lubelszczyzny śpiewały ją młode głosy, a na pewno w całej Polsce czuły ją wszystkie umysły i serca prawych Polaków.

